Nr. 4. Lwów 15. kwietnia 1903 r. Rok V.

GAZETA NAUCZYCIELSKA

Organ Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych miasta Lwowa

Wychodzi 15-go każdego miesiąca staraniem komitetu.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: Rocznie 3 korony — półrocznie $1^1/_2$ korony.

Redakcya i Administracya: We Lwowie, plac Dąbrowskiego l. 1.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Edmund Cenar.

Reforma szkół wydziałowych.

Dnia 21. — 23. z. m. odbyły się w ministerstwie oświaty pod przewodnictwem ministra Dra Hartla obrady ankiety w sprawie reformy szkół wydziałowych. Zebranie zagaił p. minister przemową, w której zaznaczył, że zewsząd podniesiono życzenie zmiany dotychczasowej organizacyi szkół wydziałowych i wezwał członków ankiety, aby z całą swobodą wypowiadali swe zdanie i stawiali wnioski. W ankiecie brali udział: szef sekcyi: Kanera, radcy: Haidlmaier, Heinz i Berger, powołany przez ministerstwo, jako referent, inspektor okręgowy Feliner, 9 dyrektorów i 2 dyrektorów szkół wydziałowych, 5 nauczycieli szkół wydziałowych, 1 kierownik szkoły ludowej pospolitej, nadto poseł do Rady państwa Schreiter, jako należący do etatu nauczycieli wydziałowych. Z Galicyi przybyli krajowi inspektorowie szkół ludowych pp.: Bolesław Baranowski i Mieczysław Zaleski. Obrady ankiety rozłożono na 3 dni. Wyjaśnienia o stosunkach i rozwoju szkół wydziałowych w Galicyi, uregulowanych odrębnie, na podstawie specyalnych ustaw krajowych, obudziły żywe zainteresowanie między członkami ankiety.

Ankiecie przedłożono do dyskusyi i ewentualnego przyjęcia następujące wnioski:

1. Przyjęcie ucznia do szkoły wydziałowej zależeć będzie od złożenia egzaminu wstępnego. W razie, jeżeli uczeń w I. kwartale nie czyni zadość wymogom planu naukowego i okazuje się nieudolnym, grona (konferencye) będą uprawnione cofnąć go ponownie do szkoły ludowej.

2. Uczniów, nierozwiniętych umysłowo, nie należy przyjmować do szkoły wydziałowej, ze względu jednak na przymus szkolny rozszerzy się dla nich szkołę ludową o jedną lub dwie klasy.

3. Materyał naukowy obecnych szkół wydziałowych 3-klasowych, jako nadzwyczaj obszerny, należy rozłożyć więcej równomiernie przez dodanie klasy czwartej; w program nauki należy włączyć naukę buchalteryi i języka francuskiego, aby w ten sposób ułatwić wychowankom szkół wydziałowych możność przechodzenia do szkół realnych.

4. Jako maksymalną liczbę uczniów każdej klasy przyjmuje się cyfrę 50.

5. Ustawa krajowa ureguluje prawa ukończonych uczniów szkoły wydziałowej; na świadectwach końcowych notować się będzie te prawa, a mianowicie: uprawnienie przejścia do szkół handlowych, przemysłowych, rolniczych, seminaryów nauczycielskich etc.; prawo wstępowania na praktykę do urzędów podatkowych, pocztowych, gminnych i t. p.

6. Celem pozyskania należycie wykształconych i ukwalifikowanych nauczycieli dla szkół wydziałowych, władze szkolne utworzą specyalne kursa przy uniwersytetach.

7. Do utrzymania szkół wydziałowych ma się przyczyniać skarb państwa.

Odnośnie do punktu pierwszego zauważyli członkowie ankiety, co następuje:

1. Dotychczasowa szkoła wydziałowa 3-klasowa jest przeładowana przedmiotami, które bardzo obciążają uczniów, a temsamem nie dają spodziewanych wyników. Dodanie jednego roku

ułatwiłoby naukę i wyrównało istniejącą dziś lukę między szkołą wydziałową a wymaganiami przy przejściu do szkół zawodowych. W braku tej klasy musianoby zaprowadzić kurs przygotowawczy. Materyałem naukowym dla czwartego roku byłyby w szkołąch męskich: nauka języków obcych, algebra, stenografia, nauka zręczności itp.; w szkołach żeńskich: nauka gospodarstwa domowego i pedagogika. Byłaby to klasa fakultatywna, a kończący ją uczniowie uzyskaliby inne prawa, których nie mieliby uczniowie z ukończoną klasą trzecią. Wzięto też pod uwagę koszta, jakie pociągnie za sobą ta klasa, poczem minister oświaty stwierdził, że większość mowców oświadczyła się za utworzeniem klasy fakultatywnej.

2. W sprawie wykształcenia nauczycieli szkół wydziałowych uznano, że jest ono bezwarunkowo konieczne, a tworzone dotychczas kursa 5cio- ewentualnie 10-miesięczne, nie odpowiadają celowi. Większość mowców żądała, by wykształcenie nauczycieli wydziałowych odbywało się na uniwersytetach, mniejszość była za rozszerzeniem planu naukowego seminaryów nauczycielskich. Przeciwko kształceniu nauczycieli w uniwersytetach podniesiono tę okoliczność, że akademie nie mogą być krępowane planem, któryby dawał wykształcenie w pewnym tylko kierunku, do osiągnięcia pewnego zawodu, lecz przygotowują słuchaczy do badań naukowych, podczas gdy jest pożądanem, aby nauczyciel wydziałowy pobierał studya praktyczne i zawodowe. Okazuje się więc potrzeba utworzenia specyalnych zakładów o charakterze uniwersyteckim, w którychby, prócz profesorów i docentów uniwersytetu, mogli wykładać także zdolni i doświadczeni nauczyciele.

3. W sprawie egzaminów na nauczycieli szkół wydziałowych postanowiono, aby komisye egzaminacyjne były tylko w większych miastach, tak, ażeby profesorowie uniwersytetu mogli być egzaminatorami. Wymagania byłyby te same, co przy maturze szkół średnich, a tym, którzy złali egzamin, należy otworzyć przystęp do uniwersytetu. Uczestnikom kursów pozostawionoby pobory i udzielanoby im urlopów, a nawet stypendyów.

4. Ostatnim punktem obrad było prawne stanowisko nauczycieli szkół wydziałowych. Wzięto więc pod uwagę: regulacyę płac, obniżenie lat służby do 35, wliczenie części dodatku na mieszkanie do emerytury, prawo wyboru na konferencyach wydziałowych jednego członka do Rady szkolnej okręgowej i t. d.

Reasumując obrady ankiety, zestawił minister projektowaną reformę szkół wydziałowych w następujących punktach:

a) Przyjęcie ucznia zależeć będzie od warunków rozporządzenia, jakiem kierują się Czechy. Rozporządzenie to będzie wydane także dla innych krajów koronnych.

b) Plany naukowe ulegną rewizyi; w szkołach wydziałowych będą uwzględnione: ćwiczenia gimnastyczne, język francuski, roboty ręczne i t. d.

c) Przedmiotom głównym będzie dane pierwszeństwo przed wszystkimi innymi.

d) Świadectwa ulegną zmianie według życzeń ankiety.

Wreszcie przyrzekł p. minister dołożyć wszelkich starań, i nie cofnąć się przed żadną trudnością, byle tylko przedsięwziętą reformę szkół wydziałowych doprowadzić do skutku.

Uchwały ankiety przyjęto w kraju naszym rozmaicie. Jedni występują przeciw reformie i wogóle niechętnie patrzą na istniejące już szkoły wydziałowe, inni są za reformą. Oryginalną jest logika przeciwników reformy. Twierdzą oni, że zamiast reformy i rozszerzenia szkół wydziałowych do 4 klas — należy zakładać nowe gimnazya — (tak jakby one i obok szkoły wydział. i jej reformy były zbyteczne) — że szkoły wydziałowe obciążą budżet krajowy i gminny. Dziś — kiedy dążeniem ogólnem jest uprzystępnienie wyższej oświaty ludowej szerokim masom ubogiej ludności, kiedy ogólne są narzekania na gimnazya, jako zakłady przystępne tylko ludziom bogatym, nie dające praktycznej wiedzy, przestarzałe w swej formie, które zastąpić należy szkołą średnią zreformowaną, jednolitą — dziś żądać gimnazyów w miejsce praktycznej szkoły wydziałowej, która bądź co bądź przygotowuje do zawodu przemysłowego, a więc podnosi pośrednio ubogi przemysł krajowy, a w przyszłości jeszcze bardziej podniesie, gdy się szkoły te więcej rozwiną i rozpowszechnią — dziś występować prze-

ciw tym szkołom, które przeznaczone są wyłącznie prawie dla najbiedniejszych ludzi, dla tych milionów, które nie mają grosza na opłacanie czesnego, na zakupywanie mundurków i drogich książek szkolnych — jest wprost działaniem na szkodę kraju, na szkodę ludności miejskiej i przyszłego rozwoju przemysłu krajowego — który tylko uprzystępnieniem szkół — może się podnieść.

Reforma szkół wydziałowych i rozszerzenie ich do 4 klas jest z korzyścią dla ludności ubogiej, dlatego należy jej chętnie oczekiwać.

Budżet szkolny
m. Lwowa na rok 1903.

DZIAŁ I.

	Koron.
Płace nauczycieli (lek)	590564
Dodatki na mieszkanie kierowników .	21040
Wydatki ponad obowiązek:	
1) na naukę robót ręcznych i rysunk.	5200
2) „ „ zręczności	2640
3) „ „ j. ruskiego w szk. żeńsk.	640
4) kurs analfabet. (szk. Konarskiego)	540
5) kursy dopełniające szk. Jadwigi	15680
6) Freblówki (Zimorowicz — Marcin — Pasieki — Zofia — Konarski) .	7358
7) na gimnastykę w szk. żeńskich	800
8) dodatek osobisty dla 1 nauczyciela	400
9) ryczałt na podniesienie płac naucz.	114287
10) na przybory gimn. dla szk. Jadw.	50
11) dodatki dla dyr. szkoły Jadwigi	2900
12) dodatki dla 2 nauczycielek wyższych klas szkoły Jadwigi	1200
13) honorarya docentów szk. Jadwigi	3500
14) na zast. dla nadzoru gimnastyki	1056
Remuneracye katechetów i nauczycieli rel. mojż.	24500
Potrzeby szkolne i urzędowe (po 10 kor. na klasę — po 6 kor. na kancelar.)	5920
Przybory naukowe dla szkół	6600
„ „ dla ubogiej młodzieży	1500
„ „ dla szk. Jadwigi . .	400
Koszta konferencyi okręgowej	100
Wydatki na bibliotekę okręgową . . .	200
Wydatki na biura R. S. O.	12288

DZIAŁ II.

Płace sług szkoln., mundur i ręb. drzewa	29869
Czynsze najmu ubikacyi na szkoły:	
a) gotówką (za filie)	85523
b) wartość ubikacyi miejskich . .	140000
Opał szkół i biura R. S. O.	26934
Koszta utrzymania ubikacyi szkolnych .	22088
Utrzymanie i uzupełnienie inwentarzy:	
a) istniejących	5000
b) uzupełnienie	1000
c) na odpr. mszy św. (Anna—Pasieki)	240
d) urządzanie sal rysunkowych . .	2700
e) spraw. przyrządów gimn. I. rata	3000
f) urządzenie paralelek i nowych szk. (Antoniego — Kordeckiego)	19000
g) nieprzewidziane	500

DZIAŁ III.

Zaopatrzenie naucz. i sług dawnego etatu	3227
Wydatki rozmaite:	
Premie dla uczniów	1800
Wsparcia dla ucz. w odzieży	17000
Obiady dla młodzieży	5700
Subwencye na kolonie wakacyjne:	
a) dla chrześcian chłopców . . .	1800
„ „ dziewcząt . . .	1800
b) dla izraelitów chłopców . . .	800
„ „ dziewcząt . . .	400
c) kolonia w Brzuchowicach . . .	2940
d) kolonia Rymanowska	2000
e) Korpusy wakacyjne	2800
Stowarzyszenie pań na objady bezpłatne dla uczniów szkół średnich . . .	400
Zakupno przyborów do nauki zręczn. .	700
Urządz. 20 miejsc w prac. szk. Antoniego	1900
Remuneracye i zapomogi dla nauczycieli	9000
„ „ dla sług szk.	600

DZIAŁ IV.

Wydatki na szk. pp. Benedyktynek orm.	7400
„ „ „ łać.	6383
„ „ ewangelicką	2572
„ „ izraelicką	288
„ „ przemysłową miejską .	8818
„ na szkoły przemysłowe uzupełn.	56817
„ „ dopełniające żeńskie .	1700
„ na szkołę przemysłową państw.	52103
„ „ handlową państwową	10000

Wydatki na Zakład ciemnych	1500
„ „ głuchoniemych . .	7100
Subwencya na konserwator. muzyczne .	2000
„ Tow. Kapeli narodowej .	300
„ Tow. gimn. „Sokół“ . .	2400
„ Tow. nauczycieli ludow.	600
„ szkołę sług	400
Wydatki na szkołę realną	25593
„ gimnazyum Franc. Józefa .	20612
„ zak. dzieł „Macierzy polsk.“	400
Subwencya Tow. „Lutnia“	1700
„ Tow. oświaty ludowej . .	400
Czesne dla ubogich uczniów szk. średn.	400
Na mundurki dla ubog. uczn. szk. średn.	800

Ogółem preliminarz budżetu wynosi na r. 1903 . . . . **kor. 1388068**

W sprawie sposobu urządzania lekcyi wzorowych,

Od jednego z młodych kolegów otrzymaliśmy następujące uwagi:

(*J.r.*) Wychodząc ze słusznej zasady, że człowiek do śmierci się uczy, urządzają konferencye miejscowe, w pewnych odstępach czasu, tak zwane lekcye wzorowe. Nauczyciel wybiera jakiś przedmiot w swej klasie, a przygotowawszy się jak najlepiej, przeprowadza daną lekcyę z uczniami. Koledzy przysłuchują się, notują swe uwagi — po nauce omawiają całość lekcyi i szczegóły.

I to właśnie omawianie, jest ową główną częścią lekcyi wzorowej, bez której nie byłoby korzyści.

Tu bowiem niejednokrotnie młody nauczyciel przysłuchuje się dyskusyi, prowadzonej przez ludzi, którzy lata całe spędzili na swem stanowisku, dowiaduje się nieraz o rzeczach pouczających, o jakich w seminaryum nigdy nie słyszał. Tak wyglądają lekcye wzorowe wszędzie, ale nie we Lwowie.

R. S. O. zniosła dawny system, a zaprowadziła nowy. O to już nie całe grono ma się przysłuchiwać, lecz tylko nauczyciele prowadzący klasy równorzędne, wskutek czego efekt cały jest bardzo mały.

Gdy bowiem w jakiejś szkole, pewna klasa nie ma paralelki, to ów osamotniony nauczyciel nie ma możności przysłuchania się lekcyi wzorowej; a choćby zresztą i były klasy równorzędne, to zawsze, gdy się zejdzie dwóch lub trzech nauczycieli, nie będzie tak ożywionej dyskusyi, jakby to miało miejsce, przy omawianiu plenarnem.

W gronie są bowiem starzy i młodzi nauczyciele, pierwsi posiadłszy już rutynę, stają się niekiedy konserwatystami, drudzy zaś zwykle goniąc za nowością, poddają się nieraz zbytnio nowoczesnym prądom. Tu więc przy omawianiu lekcyi wzorowej jedni się przekonują, że i nowości, mające nawet pozór humbugu, mają swe dobre strony, (że wspomnę tylko o metodzie rysunkowej Taddego), drudzy dowiadują się znowu od pierwszych o szkodliwych częstokroć wynikach zbytniego przejmowania się nowatorstwem.

Byłoby więc wskazanem, aby R. S. O. przywróciła znów dawny porządek, pozwalający odbywania lekcyi wzorowych wobec całego grona.

Praca ta zbytnio nas nie obarczy, bo gdy w szkole znajduje się kilku członków, a lekcye odbywają się raz na miesiąc, to każdemu przypadłoby przygotować się do lekcyi, zaledwie raz na rok.

Nauczycielski podatek zeszytowy.

(*J. r.*) Z początkiem każdego półrocza narażone jest nauczycielstwo na liczne, częstokroć dość znaczne straty materyalne. Z nowem półroczem bowiem należy wprowadzić nowe zeszyty szkolne, dokupić piór, ołówków, atramentu i w tym celu poleca się dziatwie, by przyniosła pewną, z góry, jak najekonomiczniej obliczoną, kwotę pieniężną.

Jednakże przynajmniej 25% dzieci nie przyniesie datku tego wcale, a kilkoro przyniesie znacznie mniej, wymawiając się ubóstwem rodziców.

Nie chcąc na siebie ściągać odpowiedzialności, za opóźnianie zadań szkolnych — kupuje gospodarz klasy zeszyty dla wszystkich i dopłaca resztę potrzebną z własnej kieszeni. Gdyby to była kwota mała — mniejsza z tem, ale kwota ta dosięga nieraz do wysokości 10 i więcej koron. Wprawdzie dyrekcye rozdzielają zasiłki na ten cel z funduszu zebranego corocznie przy wpisach, lecz zasiłki te dochodzą zwykle zaledwie do połowy dodanej przez nauczyciela kwoty. — W ciągu półrocza dzieci nie uiszczają się zwykle wcale z długu, owszem, zalegając za pierwsze pół-

rocze, proszą o kredyt jeszcze i na półrocze drugie — ostatecznie nauczyciel, co wydał, traci.

Jest to podatek, o którym publiczność nie wie — a jednak płacimy go rzetelnie z naszych ubogich kieszeń, kosztem nieraz własnych dzieci.

Aby więc tego uniknąć, proponujemy: ponieważ z góry obliczyć można, ile wynoszą na cały rok koszta zeszytów szkolnych, piór, atramentu i t. d. — przeto R. S. O. ustanowić powinna dla każdej klasy preliminarz wydatków, przypadających na jednego ucznia i kwotę tę uczynić ściągalną od rodziców — w chwili zapisów.

W ten sposób uniknie się strat materyalnych, nie będzie narzekań rodziców — że szkoła ciągłe urządza składki, a co najważniejsze, nie będzie sposobności dla młodzieży, do oszukiwania rodziców i nauczycieli, bo zdarza się bardzo często — że uczeń otrzyma od rodziców pieniądze na zeszyty — a w szkole ich nie odda lub odda tylko część — wymawiając się ubóstwem, wiedząc z góry — że nauczyciele dla stwierdzenia tych faktów nie przywołują rodziców. Zresztą rozchodzi się tu także i o etykę rodziców. Ludzie bowiem wiedząc, że można jakoś tak obiecankami „dług“ z dnia na dzień „spychać“ a wreszcie wcale go nie oddać — wyzyskują nauczyciela a dzieci uczą przykładem swoim „życia cudzym kosztem“ i demoralizują je, wskazując drogi różnych sposobów „naciągania“ ludzi. – Sprawa ta jeszcze i z innych powodów godną jest uwagi i dla tego polecamy ą R. S. O. do światłej rozwagi.

Ewangelia czynu.

(Teka) „Gdy zwracam się do was, ludzie z największego miasta Zachodu, obywatele Stanu, który dał krajowi Lincolna i Granta, mężowie wcielający w siebie wyraźnie i dobitnie to, co jest najbardziej amerykańskiem w amerykańskiej duszy, czynię to nie dlatego, by kazać wam o niegodnej wygodzie życiowej, ale by pouczyć was o życiu intensywnem, życiu cierpienia i wysiłku, pracy i walki. Chcę kazać o najwyższem zwycięstwie, które osiąga nie człowiek, dążący tylko do zadowolenia swych potrzeb, lecz ten, który nie unika niebezpieczeństw, przeciwności, gorzkich cierpień i z nich wysnuwa ostateczny i wspaniały tryumf“.

Słowa te, wyrzeczone przed trzema laty przez jednego z najwybitniejszych obywateli Stanów Zjednoczonych dziwnie wzruszają podstawami sądów naszych o ludziach z zachodniej półkuli. Przyzwyczailiśmy się w Europie patrzeć na Amerykan, jako na zbiorowisko giełdziarzy, fabrykantów i kupczyków. Czasy, w których Wasnigton bił się za wolność, a Kościuszko i Puławski chwytali za broń w sprawie amerykańskiej, wydają się nam dawno przebrzmiałe. Dziś dolatują nas stamtąd echa walki o zysk, prowadzonej co prawda przez nieugiętych i świadomych siebie ludzi, ale w których nie biją serca dla spraw innych, niż pieniądz. Wojna Hiszpanii ze Stanami wydawała się wielu z nas walką duchowych wzlotów romantycznych z przewagą brutalną pieniądza, i klęska Hiszpanii odczutą była jako cofnięcie się, upadek ludzkości zmożonej siłą złota.

Przybywa nam dziś nader cenny dokument, który zmieni chyba sądy nasze o drugiej półkuli. Nietylko ze względów poznawczych jest on ważnym — bez porównania więcej wartą będzie zmiana opinii naszej, nabranie przekonania, że naród, który w ostatnich czasach najszybciej kroczy naprzód, czyni to dzięki sile ducha, a nie tylko sile pieniądza. Narody, które zawsze i wszędzie tylko o wzbogaceniu się myślały, musiały zginąć, zdaniem prezydenta Roosevelta. Tylko niezłomna wola połączona z silnemi zasadami moralnemi może jednostkę jak i naród uczynić wielkim. A jaką jest droga do wielkości, wskazuje on nam w swej książce (wyszłej świeżo w tłómaczeniu francuskiem) p. nap. „Życie o wysokiem napięciu“ (La vie intense).

Wszystkie rozdziały przewiewa jeden potężny duch, nadający im tętno życia. Bo też o życiu w książce tej mowa. Jest to coś więcej niż pogląd, niż synteza zasad — książka prezydenta Roosevelta jest życia ewangelią, prawie że religijnym kultem przejętą. Pod względem technicznym jest tò szereg luźny zupełnie rozpraw, przemówień i artykułów dziennikarskich, spowodowanych najróżnorodniejszemi okolicznościami. Jest w nich więc mowa i o kwestyi emancypacyi pracy, i o potrzebach wojska czy floty, o stronnictwach politycznych i o dobroczynności publicznej. Góruje jednak nad wszystkiem głebokie, czynne umiłowanie życia we wszystkich dodatnich

jego przejawach, zapał do walki ze złem o rozwój i pełnię tego życia, i pogarda dla wszelkiej abdykacyi, dla wszystkiego, co życie zuboża, co pola jego nie rozszerza. Więc wzgarda dla sybarytyzmu, wzgarda dla abstynencyi od czynu, wzgarda dla niedołężnego zatapiania się w ideowym radykalizmie. A gdy książkę tę czytamy, czuć, że pisał i mówił to człowiek głęboko wierzący w swą prawdę — a nadewszystko czuć, że człowiek ten pisać i mówić tak miał prawo, że głosi on nietylko program, ale zdaje sprawę z czynów swoich.

Przytoczone wyżej słowa, zwrócone do zebranych w Hamilton-Club w Chicago mężów stanu Illinois, najlepiej z całego dzieła streszczają poglądy prezydenta Stanów. Mamy wszelkie prawo twierdzić, że są one najwyższą syntezą ducha nietylko p. Rooesevelta, lecz ducha całej dzisiejszej Ameryki północnej. Uznanie niebywałe, którem cieszy się nasz autor wśród współziomków, rozgłos zdobyty przez jego poglądy, zresztą sam charakter wewnętrzny instytucyj i politycznych aspiracyj amerykańskich są tego niezbitym dowodem. Dalsze rozdziały książki są tylko zastosowaniem słów przytoczonych do praktycznych zagadnień i rozwinięciem poglądów w nich zawartych.

Powiedziałem wyżej, że książka jest ewangelią życia. Bo też autor nie pyta, czem jest życie, jakie są jego przyczyny, jaki przebieg. Dla niego życie jest obowiązkiem, najwyższym nakazem moralnym, czemś bezwzględnie istniejącem w idei, a zadaniem człowieka jest ideę tę w czyn wcielać. Życie się nie przyżywa lecz tworzy.

A twórczość ta, by w owocach swych doskonałą być miała, powinna obejmować życie pełne, ekspansywne, tętniące wysiłkiem mózgu i mięśni, bo tylko wtedy życie jest życiem, nie śmiercią. „Życie w bezczynnej wygodzie, w tym spokoju, który pochodzi tylko z braku woli i zdolności do wysiłku o rzeczy wielkie, jest jednakowo niegodnem narodu jak jednostki.... Człowiek trwożliwie pokojowy nie wzbudza w nas podziwu. Do zachwytu pobudzić nas może tylko człowiek, będący wcieleniem zwycięskiego wysiłku, człowiek, który nigdy nie skrzywdził bliźniego, gotów jest zawsze do podania pomocnej ręki przyjacielowi, posiadający jednak przymioty potrzebne do zwycięstwa w surowej walce życia współczesnego. Ciężko jest upaść — gorzej jednak nigdy nie próbować osiągnięcia celu. W życiu tem dochodzimy do czegoś li tylko przez wysiłek. „Człowiek, uważający okres życia, wolny od konieczności pracy, za czas użycia tylko, a nie jedynie za okres wzmacniania się dla przyszłej walki, człowiek taki jest zawadą na ziemi, bez względu na to, czy sposób użycia jest godziwym“. Pogarda dla spokoju, dla abdykacyi, przez którą inni myślą często, że osiągną harmonię, przebija na każdej stronicy książki prezydenta. „Pokój jest wielkiem dobrem, to też podwójnie szkodliwem jest stanowisko gardłujących za pokojem, czyniących z niego synonim samolubnego i trwożliwego unikania wojny ze złem“. Pokój, by być dobrym, musi być sprawiedliwym, bo „pokój niesprawiedliwy i upadlający, gorszym jest od wszelkiej wojny, a często pokój tylko przez wojnę zdobytym być może“. A „największe zło wojny stokroć mniejszem jest, niż czołganie się przed niegodziwością“. „Największą plamą na etyce międzynarodowej narodów europejskich w ostatniem dziesięcioleciu nie była wojna, lecz nikczemny pokój utrzymany dzięki współdziałaniu wielkich mocarstw“. Sprawiedliwością nie jest pozwolenie decydowania każdemu o swoim losie, lecz kierowania sobą i innymi tak, by największa suma życia mogła być urzeczywistnianą, by potok cywilizacyi porwał całą kulę ziemską, by energia ludzkości mnożyła się przez energię wszystkich jej części. Obowiązkiem każdego narodu jak i każdej jednostki jest energię tę pomnażać i zdobywać nowe dziedziny dla kultury. Tylko ekspanzywne narody mają prawo bytu. Zniszczenie obcej kultury jest zbrodnią, ale rozszerzanie własnej jest moralnym nakazem, a tam gdzie ludność do równorzędnego współdziałania w pracy ludzkości jest niezdolną, powinno się ją do tego zmusić. Stosunki więc między jednostkami i społeczeństwami nie mogą być oparte na pustym parodoksie: „pereat mundus, fiat justitia“. Bo „justitia“ będzie wtedy tylko, gdy przez nią „mundus crescit“. Wyższe formy współżycia trzeba czasem narzucać, gdy narody niżej stojące wznieść się do nich same nie mogą, gdyż sprawiedliwością jest tworzenie dobra i zwalczanie zła, a wszelka niższość jest złem. Tołstojowska tolerencya względem zła jest najwyższą niesprawiedliwością.

Kuba, zdaniem prezydenta Roosevelta, zdolną jest do decydowania o swej zależności lub niezależności od Stanów. Niemoralnem byłoby jednak przerwać jej okupacyę, póki bezład nie zostanie z wyspy usunięty. Opuszczenie natomiast Filipin byłoby równoznacznem oddaniu ich na pastwę oligarchii lub na łup pierwszemu lepszemu mocarstwu, byłoby więc zastąpieniem wojny przez zło gorsze — a jeśli Stany uwolniły Filipiny od ucisku hiszpańskiego, to nie po to, by pozwolić im pogrążyć się w dzikim bezładzie.

Cała historya wewnętrzna Stanów Zjednoczonych jest dowodem, jak dalece ekspansya cywilizowanego społeczeństwa na rzecz niekulturalnego, jest pracą dla sprawiedliwości, dla wcielenia w praktyce wyższych form życia, dla przyszłej harmonii. Gdyby nie czteroletnia wojna domowa, Stany nie uszłyby anarchii panującej w Ameryce południowej. Dla stworzenia dzisiejszej ich jedności potrzeba było potoków krwi. Gdyby ludzie, którzy w 1861 r. do harmonii dążyli, opierali się tylko na tej zasadzie, oszczędzilibyśmy setek tysięcy istnień, setek milionów dolarów. Co więcej, zaoszczędziwszy całą krew przelaną i skarby wydane, zapobieglibyśmy rozdarciu serc wielu kobiet, rozbiciu wielu ognisk rodzinnych i kraj nie przeżyłby tych miesięcy żałoby i upokorzeń, gdy zdawało się, że wojska nasze idą na zagładę. Moglibyśmy uniknąć wszystkich tych męczarni, unikając wprost walki. Ale uczyniwszy tak, wykazalibyśmy, że jesteśmy babami i że nie jesteśmy zdolni do zajęcia miejsca między narodami wielkimi“. Bo, gdy chodzi o czyny wielkie, tylko te narody podjąć je mogą, które mają „dostojne dusze“; one jedne nie cofną się przed niczem i słusznem jest, by niedołężne społeczeństwa usuwane były z ich drogi. „Dzięki ci Boże“, woła wreszcie prezydent Roosevelt, „że żelazo, wykąpałeś w krwi ojców naszych, tych ojców naszych, którzy podtrzymali mądrość Lincolna i ze szpadą lub karabinem szli w szeregach Granta“!

Dumniej i z większą wiarą przemawiać chyba trudno. W słowach tych czuć niezwykle jasną świadomość godności własnej — wartości moralnej spełnionych czynów.

A z dumą tą połączoną jest nierozerwalnie wzgarda dla wszelkiej nieudolności, dla braku woli, dla doktryny uniemożliwiającej twórczość. Jeśli ideał swój postawimy po za światem, dowiedziemy tem tylko swego kalectwa duchowego, braku energii. By cośkolwiek do skutku doprowadzfć, trzeba wolą przeszkody łamać, kruszyć przesądy, ale liczyć się też i z istniejącymi warunkami i z danego materyału życiowego gmach wznosić. Bez tego czyn nigdy spłodzonym nie zostanie i człowiek nie wyjdzie po za błędne koło formułek i doktryn. Wola chcąca bez względu na istniejące warunki ideał swój urzeczywistnić wprowadza rozdźwięk między nim a życiem i nietylko, że czynem się nie objawi, ale jeszcze czynom innych przeszkodzi. Wszak byli i w Stanach ludzie, którzy po rozpoczęciu wojny starali się jej przeszkodzić, którzy nawet Filipiny przeciwko własnej ojczyźnie podtrzymywali. Dla „głupiego, śmiesznego, humanitaryzmu gadatliwych ludzi siedzących spokojnie w domu“, rodacy ich, ludzie czynu, niejedną kropli krwi przelali zbytecznie. Płytkie doktrynerstwo, nieumiejętność tworzenia życia z ideałów, zasłaniająca się płaszczykiem zasad, odrzucaniem kompromisów, unikaniem wszelkiego oportunizmu, są to przejawy, o których autor nasz nie może wspomnieć nawet bez wyrażenia wzgardy. (D. n.)

Piśmiennictwo.

Wilhelm Nowicki. *Nauka kaligrafii.* Podręcznik teoretyczny dla uczniów seminaryum i nauczycieli. Lwów, 1903. Nakładem Towarzystwa pedagogicznego. — Pan W. Nowicki, nauczyciel ludowy i kaligrafii w c. k. Seminarynm nauczycielskiem we Lwowie, znany zaszczytnie z prac na polu nauki kaligrafii, napisał obecnie podręcznik do tej nauki, którego cel; służyć kandydatom nauczycielskim i nauczycielom jako przewodnik metodyczny. Książka, wprawdzie nie gruba, mimo to obejmuje wszystko to, co do nauki kaligrafii umieć i wiedzieć potrzeba. Znajdują się więc tu rozdziały: cel nauki, cechy pięknego pisma, nachylenie pisma, stosunek liter, przybory do pisania itd., dalej ustępy o metodach pisania i nauczania, rodzaje pism (łacinka, gotyk, fraktura itd.), przykłady i wzory, w końcu tablice litografowane, których ogółem jest VII. Wogóle

rzecz, napisana z prawdziwem znawstwem przedmiotu tak, jak to uczynić może tylko specyalista, który długą praktyką i rutyną doszedł do pewnego mistrzowstwa. I rzeczywiście. Pan N. na polu kaligrafii jest mistrzem. Z zamiłowaniem oddaje się przedmiotowi temu od pierwszej chwili wstąpienia do zawodu nauczycielskiego i może się pochlubić niejedną zdobyczą metodyczno-dydaktyczną własnego pomysłu, jak np. zastosowaniem metody pisania rondem bez przerywania pociągu. Jego zasługą jest również wyrugowanie ze szkół naszych zeszytów kaligraficznych rozmaitych obcych autorów, jak np. Greinera i innych, które zastąpił swojemi własnemi wydawnictwami, zastosowanemi do potrzeb polskiego i ruskiego szkolnictwa.

Kronika.

Ankieta w sprawie reformy szkół średnich, która obradowała w drugiej połowie bm., uchwaliła potrzebę rozszerzenia wychowania cielesnego młodzieży szkolnej, a mianowicie wyznaczenia więcej czasu na gimnastykę i wprowadzenia gier i zabaw, ponadto wprowadzenia instytucyi lekarzy szkolnych. Rozszerzenie godzin gimnastyki i gier na wolnem powietrzu wymagać będzie ustanowienia większej liczby posad (przynajmniej dwóch przy każdej liczniejszej szkole) nauczycieli gimnastyki, a — co ważniejsza — przełamie, dziś istniejący w Galicyi system obsadzsnia posad nauczycieli gimnastyki wyłącznie tylko lekarzami, który zresztą w praktyce niewszędzie okazał się z pożytkiem dla młodzieży i szkoły. Uchwałą powyższą otwiera ankieta widoki stabilizacyi dla fachowych nauczycieli gimnastyki i rozbudza na nowo chęć kształcenia się fachowego w gimnastyce wśród nauczycieli i uczniów uniwersytetu, która wobec pomijania kandydatów nie-lekarzy przy obsadach, zupełnie zanikła — przyczyni się w końcu do silnego wzmożenia ruchu na polu szkolnego wychowania cielesnego.

Reforma szkolna w Serbii. Według najnowszej serbskiej ustawy szkolnej zniesiono w tym kraju szkoły wydziałowe, oraz stałych inspektorów szkolnych, poruczając równocześnie nadzór nad szkołami ludowemi tak zwanym prowizorycznym rewizorom szkolnym, których mianuje rząd od czasu do czasu, w miarę potrzeby. Zresztą każdy nauczyciel ludowy ma prawo żądać przysłania innego rewizora, jeżeli pierwszy niesprawiedliwie ocenia jego pracę... Więc nawet w Serbii są lepsze stosunki, niż w Galicyi, bo tutaj każdy nauczyciel jest względem inspektora „leibeigen".

Ze szkolnej statystyki. W r. 1900 przypadała jedna szkoła średnia: w Czechach na 70.858 obywateli; na Morawie na 48730; na Śląsku na 70334; w Austryi niższej na 66907; w Galicyi na 206080 obywateli.

Z „Drukarni Udziałowej" we Lwowie Lindego 8.